

MARGINES

na marginesie spiszę swoje życie
kreśląc nic nie znaczące ornamenty
jak zapatrzony w okno krnąbrny uczeń
myśląc o dzwonku podczas nudnej lekcji
głosy dyktują ale ręka błądzi
w tej wąskiej strefie czystej dowolności
gorący czerwiec nigdy się nie kończy
na kartki kapie pot świadomości
zawsze musiałem być po swojej stronie
bo dla nich byłem tylko czystą kartką
zostały we mnie światy wymarzone
u innych wymazane czysto gładko
lekką przesunięty wobec reszty
historia toczy się moja się wierci
przez długie dni takie niepoliczone
choć mówią że to mi już dzwoni dzwonek

chciałbym dalej żyć tak na marginesie
łatwiej sobą być tak na marginesie
nie na pierwszych stronach
tak na marginesie
nie na wszystkich ustach
tak na marginesie

zdyszane centrum znów pragnie wakacji
a ja zabiłem czas na peryferiach
uprawiam owoce prokrastynacji
nie muszę zrywać się żeby je zerwać
mam do tego prawo grawitacji
dawno wyplułem słowo wykorzystać
mój moment mija a ja tylko patrzę
jak między nami miękko rośnie dystans
na przedmieściach dzika wybujałość
a nie ten przecwaniony egocentryzm
więc rzucam zimne nara awatarom
bo chcę rozwijać się a nie wypiętrzyć
chcieliby zająć moje wąskie pasmo
bo dla mnie główny nurt to nudny kanał
lecz moją częstotliwość łapią rzadko
bo nadajemy na przeciwnych falach